Nr. 236. Lwów — Niedziela dnia 21 października 1906. Rok XLVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julinsz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyą 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń 18 października.

(J. N.) Gdyby można ufać w stałość i szczerość polityki posłów młodoczeskich, to pod wrażeniem dnia wczorajszego i dzisiejszego trzebaby sądzić, że wielkie przesilenie polityczne jest w pełnym toku i że reformę wyborczą spotka ten sam los, co dzieci Saturna, które, jak mówi mitologia, zjadł ich własny ojciec. W chwili, w której to piszemy, obstrukcya czeska wre w komisyi na dobre, a w kraju, tj. w Czechach, podobno rozpowszechnia się i ustala coraz więcej uczucie doznanego zawodu, tj. iż reforma wyborcza pomimo wielkiej ilości mandatów czeskich nie daje czeskiemu narodowi tego, co chciał za jej pomocą osiągnąć, tj. zupełnego zapanowania, w połączeniu z innymi słowiańskimi narodami, nad niemiecką ludnością w państwie. I gdy Niemcy chcą za pomocą kwalifikowanej większości głosów uchronić się raz na zawsze od dalszych strat narodowych, Czesi krzyczą w niebogłosy, że już dziś jest niemieckich mandatów za dużo. To niezadowolenie w kraju oddziaływuje nietylko na posłów z klubu agraryuszy, którzy nigdy nie byli za reformą wyborczą, ale nawet na samego p. Kramarza, p. Stransky'ego i innych przywódców młodoczeskich, a zarazem i na czeską szlachtę konserwatywną. Tak zwani feudali byli wprawdzie, jak wiadomo, zasadniczymi przeciwnikami reformy wyborczej, ale drapowali swą opozycyę w togę rezygnacyi i nie wychodzili z roli biernej.

Tymczasem dziś przemówił na komisyi wyborczej bardzo charakterystycznie hr. Dobřensky. Powiedział on, że się rozumie samo przez się, iż Czesi rozpoczną w nowej izbie zaraz od pierwszego dnia walkę o odebranie Niemcom pewnej ilości mandatów, że ta walka będzie postępowała naprzód w miarę ciągłego rozwoju liczebnego i kulturalnego narodowości czeskiej i że żądanie kwalifikowanej większości głosów (wnioski Hohenlohego, Löckera, Malfatti'ego) są tylko objawem złego sumienia tych stronnictw, które nieprawnie zagarnęły zbyt wiele mandatów i boją się, by im ich nie odebrano. Wiemy dobrze, że hr. Dobřensky miał na myśli tylko Niemców i ich stosunek do Czechów, nie odnosimy więc tego zarzutu do Polaków, choć oni są także gorącymi zwolennikami kwalifikowanej większości głosów.

W tej większości leży jedyna ochrona trwałości tego rozdziału mandatów i tego systemu wyborczego, które Polacy ciężkim trudem i twardą walką potrafili zdobyć dla ochrony swego narodowego interesu i stanu posiadania. Tej ochrony zrzec się im nie wolno pod grozą narażenia najżywotniejszych interesów narodowych na niechybne zniszczenie i tej ochrony nigdy się oni pod żadnym warunkiem nie zrzekną, bez względu na konsekwencye. Chodzi tylko o sposób i rodzaj ochrony. Do niedawna jeszcze utrzymywało się mylne mniemanie, jakoby do uchwalenia tego ochronnego paragrafu w pełnej izbie wystarczała prosta większość głosów. W takim razie rzecz była bardzo łatwą do przeprowadzenia, gdyż Polacy razem z Niemcami mają w pełnej izbie absolutną większość głosów, mogliby więc uchwalić sobie ten ochronny paragraf 42 ordynacyi wyborczej bez pomocy żadnego innego stronnictwa. Tymczasem po bliższem przypatrzeniu się ochronnemu paragrafowi ze stanowiska austryackiego prawa politycznego, okazało się, że on może przyjść do skutku tylko większością 2/3 głosów w pełnej izbie, taką zaś większością nie rozporządzają jeszcze Niemcy z Polakami razem, do uchwalenia więc paragrafu muszą znaleźć pomocników. Tych pomocników zyskać można w dzisiejszem położeniu jedynie i wyłącznie w skutek nacisku rządu; ażeby zaś rząd chciał wywrzeć w tej mierze nacisk na pewne stronnictwa, potrzeba, by uchwalenie tego ochronnego paragrafu leżało także w jego interesie, który, jak wiadomo, identyfikuje się w wyobrażeniach rządu z interesem reformy wyborczej, t. zn. ze szansą jej przejścia. Ztąd wynika, że tylko takie sformułowanie paragrafu ochronnego może zostać uchwalone, dla którego rząd zobowiąże się znaleźć większość 2/3 głosów w izbie.

I Polakom i Niemcom najbardziej dogadzałoby brzmienie dawnego wniosku Hohenlohego t. j. większość 2/3 głosów na wiekuiste czasy. Ale ten wniosek obstruują młodoczesi a także inne stronnictwa czeskie nie chcą o nim słyszeć, więc wniosek nie uzyska 2/3 głosów, bo go rząd, cofający się z obawy o reformę wyborczą przed obstrukcyą czeską, nie poprze i nie przeforsuje. Gdyby więc Polacy upierali się przy tym wniosku, toby najprawdopodobniej nie osiągnęli nic, osiedliby na lodzie i nasze najpoważniejsze interesy narodowe wydaneby zostały poprostu na pastwę. Muszą więc Polacy, czy chcą, czy nie chcą, oglądać się za jakimś kompromisem, a przynajmniej go przyjąć, tak ażeby prócz nich i prócz Niemców, jeszcze i ktoś więcej za paragrafem ochronnym głosował.

Taki kompromis przedstawia wniosek bar. Malfatti'ego, wedle którego przez pierwszych lat 18 ście mogą być zmieniane okręgi wyborcze, tudzież system reprezentacyi mniejszości w Galicyi wraz ze zastępcami posłów tylko w ten sam sposób, w jaki się zmienia dotychczas ustawy konstytucyjne wogóle, t. j. w obecności przynajmniej połowy liczby członków izby poselskiej, większością przynajmniej 2/3 części głosów obecnych.

Po upływie zaś 18 lat możnaby zmieniać powyższe postanowienia tylko w obecności przynajmniej 3/5 części członków Izby poselskiej i tylko większością 3/5 części głosów ogólnej liczby członków Izby. Cyfrowo przedstawiałaby się ta rzecz w sposób następujący: w pierwszych 18 latach, gdyby do każdego takiego głosowania stanęli wszyscy co do jednego członkowie Izby, t. j. 516, wtedy taka zmiana mogłaby być uchwaloną dopiero większością 344 głosów. Gdyby natomiast do głosowania stanęło tylko tylu posłów, ilu koniecznie potrzeba, t. j. połowa (258), wtedy do uchwalenia zmian tego rodzaju wystarczyłoby 172 głosów. Po upływie zaś 18 lat, wedle wniosku p. Malfattiego, potrzebaby do uchwalenia zmian tego rodzaju zawsze przynajmniej 310 głosów. A ponieważ nie można się wcale spodziewać, ażeby dla uchwalania każdej jakiejkolwiek zmiany któregoś okręgu wyborczego jawił się zawsze w Izbie poselskiej cały komplet posłów, a raczej przypuszczać należy, że ich będzie zawsze znacznie mniej, przeto w pierwszych 18 latach zmiany okręgów wyborczych będą mogły dochodzić do skutku ilością głosów, więcej zbliżoną do 172, aniżeli do 334.

Wobec tego stanu rzeczy uważamy ów rzekomo kompromisowy wniosek Malfatti'ego za tak dalece zabezpieczający nasze interesy narodowe, że naszem zdaniem Polacy mogą się nań bez wahania zgodzić. Wniosek ten bowiem czyni możność zmiany okręgów wyborczych zależną raz na zawsze od ilości 310 głosów, a ma zarazem tę stronę dodatnią, że jeżeli Czesi zechcą w tym wniosku widzieć istotnie pewne wyjście dla siebie i zechcą za nim głosować, to wtedy ten wniosek **przejdzie** w pełnej Izbie i nasze najżywotniejsze interesy nie pozostaną bez ochrony.

Zbytecznem byłoby wobec powyższych wywodów zaznaczać wyraźnie, że jeżeli Koło polskie przyjmie wniosek Malfatti'ego, to uczyni to jedynie i wyłącznie z dobrze zrozumianego egoizmu narodowego, a nie z jakiegoś chorobliwego sentymentu do Młodoczechów, gdyż takich sentymentów nie ma dziś już Koło Polskie w żadną stronę, ani na prawo, ani na lewo, pouczone szeregiem gorzkich doświadczeń. Tem mniej zaś nie uczyni tego w interesie rządu, a byłoby wprost obrazą dla Koła, chcieć je nawet brać w obronę przed podobnem posądzeniem.

Listy z Warszawy.

Warszawa 18 października.

(Samoobrona.)

Władze miejscowe przyszły widocznie do przekonania, że same sobie nie dadzą rady z poskromieniem organizacyj bandyckich i anarchistycznych, ponieważ wczoraj nastąpiło formalne upoważnienie na formowanie drużyn samoobrony dla powiatów garwolińskiego, błońskiego i grójeckiego. Stało się to na prośby i przedstawienia tamecznych obywateli ziemskich nie mogących po prostu opędzić się przed opryszkami wszelkiego rodzaju. Rząd chciał członków samoobrony odpowiednio umundurować, ale obywatele nie chcieli, wychodząc z tej zasady, że mundur dla noszącego go jest poniekąd oznaką zależności od władz miejscowych.

A tej właśnie zależności w celu skuteczniejszego działania postanowiono uniknąć. Samoobrona, jeżeli ma być, nosić może tylko charakter krajowy, obywatelski, miejscowy. Oto zasada, i zasada słuszna. Omawiano przytem również kwestyę, jak uzbroić ową drużynę samoobronną. Rząd zaproponował karabiny stare lub rewolwery. Organizatorzy natomiast, wychodząc z zasady, że nie każdy umie obchodzić się z karabinem, mają zamiar uzbroić drużynę w dubeltówki. Tak już był uczynił przy organizowaniu samoobrony w swych majątkach ukraińskich Józef hr. Potocki i okazało się w praktyce, że dobrze zrobił.

Michał.

Rewelacye o socyalistach w Warszawie.

Organ narodowego związku robotników w Warszawie „Pochodnia“ występuje z ciekawemi rewelacyami o Polskiej Partyi Socyalistycznej w Królestwie. Twierdzi, że posiada dokumenty, stwierdzające czynny współudział rządu pruskiego w zbrojeniu stronnictw przewrotowych w Królestwie i pisze:

„Na zjeździe P. P. S. w lutym br. we Lwowie zwyciężył prąd międzynarodowy. Twórcy i dotychczasowi kierownicy polityki pps-owej byli w znacznej mniejszości. Zapanował „nowy kurs“. Kosmopolityczny intelektualizm, zasada bezładnej „żywiołowości“ zagłuszyły poczucie jedności narodowej, rzetelną miłość kraju, a rozpętały najniższe instynkty wichrzycielskie. Postanowiono sprowadzić wielkie ilości broni, jakkolwiek na tym samym zjeździe upadł projekt organizacyi powstania zbrojnego w Królestwie. Na cóż więc broń? Broń, obstalowaną w marcu br., postanowiono użyć w trojakim celu, ukrywanym starannie przed opinią publiczną: na wywołanie ruchu agrarnego w Królestwie polskiem, na zdobycie nowych funduszów partyjnych drogą wymuszania pieniędzy od „burżujów“, drogą napadów na poczty, pociągi, kasy, monopole itp. i przeciw narodowej demokracyi, a przedewszystkiem przeciw członkom Narodowego Zw. Robotniczego. „Będziemy ich strzelać jak psów, żonatych czy bezżennych, dzietnych czy bezdzietnych“, powiedział wybitny działacz „nowego kursu“, członek komitetu wykonawczego uchwał zjazdowych P. P. S.

„Naczelna władza naszej organizacyi wie dokładnie, kiedy, gdzie, przez kogo i na jakiem zebraniu zostały ujawnione istotne cele „nowego kursu“. Skierowane wyłącznie przeciw własnemu społeczeństwu, mniej były tajne agentom rządów zaborczych, niźli opinii publicznej polskiej, przed którą starannie je kryto. Delegat P. P. S. na zjeździe socyal-demokracyi na wiecu w Mannheim powiedział prawdę, że cała działalność P. P. S. nie jest i nie będzie narodową. Już w początku marca br. „nowy kurs“ P. P. S. zabrał się mocno do przygotowania zamierzonej kainowej roboty burzenia i gwałtów. Po trzech miesiącach nienawiść rozdarła społeczeństwo Królestwa polskiego na obozy wrogie, porwała ostatnie więzy jedności narodowej.

„Już więc w dniu narodzin „nowego kursu“ świadomie parto do bandytyzmu rewolucyjnego, który dziś zalewa cały kraj pospolitymi opryszkami, już od samego początku cieszono się widokiem niszczonej zbrojnymi ruchami agrarnymi wsi polskiej, już wtedy hodowano myśl steroryzowania narodowego ruchu robotniczego i łudzono się nadzieją zdobycia niepodzielnej władzy nad opinią publiczną, bodaj po trupach Baranowskich, bodaj kosztem wybuchu wojny domowej. Taki był plan nowej większości P. P. S., dziś odsłonięty w całości.

„Wiadomo jak i w jakim stopniu został wykonany. Liczne zabójstwa stupajek policyjnych, zorganizowanie „krwawego dnia“ w Królestwie i parę skrytobójczych zamachów, to tylko powrotna fala, to usiłowanie ratowania w opinii publicznej poprzedniej działalności partyi, to nadto zwykły partyjny wybieg, aby za cenę krwi „niższych czynów“ i paru siepaczy kupić sympatye szerokiego ogółu i nadać pozory „akcyi przeciwrządowej“ niszczycielskiej robocie „nowego kursu“. Nieznany w dziejach naszych wybuch przeciwspołecznych uczuć, polityczna głupota, nicość i moralne stępienie obecnych kierowników P. P. S. szeroko rozlały się po szeregach robotników pps-owych, ślepo wierzących komitetom. Bandytyzm polityczny, pospolite zbrodnie, krwawe kroniki bratobójczych walk narodowców z socyalistami, że rozbudzona nienawiść wzajemna tak głęboka, wyczerpać się może chyba w wojnie domowej, której groza wciąż wisi w powietrzu — oto krwawy plon polityki „nowego kursu“.

„Dajemy świadectwo prawdzie. Niechaj cały kraj się dowie, że był przez Was oszukiwany, że działalność Wasza od początku skierowana była przeciw podstawom narodowego bytu. Wasza robota, to spisek przeciw rodzonej matce!

Francuskie przesilenie gabinetowe.

Minister-prezydent francuski Sarrien a za nim cały gabinet podał się do dymisyi. Staje się to w czasie feryj parlamentarnych, bez hałasów, a z góry pewnem jest, że prezydentura gabinetu poruczona będzie ministrowi spraw wewnętrznych Clemenceau, i że gabinet nowy ze skrajnych radykałów i socyalistów złożony będzie. Combesyada dochodzi zatem do szczytu i już tylko pozostaną republice dwie drogi: doktrynerski, bezwzględny szał radykalny i zupełne także wewnątrz zrujnowanie Francyi, która już dzięki wpływowi radykałów z mocarstwa, przed 40 laty, tj. przed czwartą republiką dominującego, zeszła na państwo drugo i niemal trzeciorzędne, chodzące na pasku Anglii, bez armii należytej, bez floty należytej i z finansami grubo zachwianymi — albo też Francuzi ockną się z obłąkania doktrynerskiego, dbający tylko o spokojne zarobkowanie filister francuski przypomni sobie, że jest także obywatelem i ostatecznie zamiast doktryny zapanuje poczucie ojczyzny.

Co czeka Francyę, gdy Clemenceau ster rządów, który dotychczas faktycznie dzierżył, także formalnie obejmie, wypowiada wytrawny „Journal des Debats“: „Wobec użytku, jaki czynił Clemenceau ze swej pozycyi politycznej, nie wierzymy, iżby on był odpowiednim na ministra prezydenta. Nie jesteśmy w tem położeniu, iżbyśmy wewnątrz albo na zewnątrz mogli się ryzykować na awantury, a gabinet Clemenceau znaczyłby tyle, co awantura“.

Jak awanturnik też przygotowywał Clemenceau wysadzenie Sarriena z prezydentury gabinetu. Ostatnimi czasy włóczył się on z Wandei, skąd jest rodem po południowej Francyi, w mówkach wypowiadając swoje poglądy i zamiary i wręcz podstawiając nogę Sarrienowi, jak było z historyą dyrektora departamentu Tasui w ministerstwie sprawiedliwości Saint Aubin, któremu udało się podsunąć Sarrienowi, jako ministrowi sprawiedliwości, ułaskawienie człowieka, skazanego za defraudacye podatkowe na kilka miesięcy więzienia i grzywnę w sumie 200.000 franków.

Była to dla rządu historya haniebna. Saint Aubina usunięto z ministerstwa, ale mianowano go członkiem trybunału apelacyjnego — posada to niższa stopniem i płacą, ale zawsze wysoka. Członkowie trybunału byli oburzeni takim kolegą. Powstały w prasie hałasy. Dwa komunikaty półurzędowe zapewniały, że postępowanie Saint Aubina było zupełnie taktowne i niewątpliwą delikatnością nacechowane. Ale dlaczego przeniesiono go? — odpowiadała prasa. Clemenceau zaś w niedzielę i poniedziałek przemawiając do swoich wyborców w Salernes i Brignolles oświadczył, że owe komunikaty mijały się z prawdą. Słynny czy osławiony z obalania gabinetów Clemenceau zdemaskował swoje baterye — Sarrienowi nie pozostawało nic innego, jak kapitulować wobec swego kolegi, ministra spraw wewnętrznych.

Nie wielu z ministrów, którzy się z Sarrienem podali do dymisyi, pozostanie w gabinecie Clemenceau. Gabinet Sarrien przyszedł do skutku przed nowymi walnymi wyborami, był więc przedstawicielem większości poprzedniej izby posłów Radykali, jak cała lewica, okropnie trwożyli się możliwym nowych wyborów wynikiem — gabinet wypadało koniecznie utworzyć ze wszystkich, nawet najumiarkowańszych żywiołów republikańskich. Uznano też, że te sprzeczne we wielu sprawach żywioły nie zechciałyby służyć pod komendą Clemenceau, a że jedynym do tego jest Sarrien, który się jednak usilnie wzbraniał, i Fallières zdołał go namówić dopiero odwołując się do jego republikanizmu i do przyjaźni osobistej.

54

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Ojciec pociągnął ją do siebie i serdecznie ucałował.

— Dobranoc, Greto, śnij o twoim Janie.

— Nie podziękowałam ci jeszcze, tateczku, żeś pozwolił...

— Czy sądzisz, że mógłbym był powiedzieć: nie?

— Nie można nigdy wiedzieć...

— Greto — zapytał mistrz ceremonii poważnie — czy dobrze zrobiłem, pozwalając.

— Co przez to rozumiesz tateczku?

— Czy ty go rzeczywiście kochasz?

Greta uklękła przed ojcem i oparła ręce na jego kolanach. Schyliła głowę i nic nie odpowiadała. Ojciec gładził z miłością jej główkę i pytał po raz drugi, szeptem, jak gdyby mógł ich ktoś podsłuchać:

— Greto, powiedz mi, czy ty go naprawdę kochasz?

Znowu nic nie odpowiedziała i zakryła twarz dłońmi.

Mistrz ceremonii sądził, że to wstyd dziewczęcy nie pozwala jej przyznać się do miłości i próbował ją ośmielić.

— Przecież możesz, Greto, powiedzieć twemu ojcu, czy kochasz swego narzeczonego. Powiedz krótko: tak. Nie żądam długich wyjaśnień, chciałbym tylko wiedzieć, czy dobrze zrobiłem, zezwalając na wasze zaręczyny. Twoim mężem będzie tylko ten, który się tobie podoba, którego pokochasz. Małżeństwo bez miłości, Greto... o, nie... nie... Dwoje, którzy się nie kochają, nie powinni się nigdy łączyć, a ci, którzy się kochają, powinni zawsze znaleźć siebie...

W tej chwili przypomniał sobie, że ma pisać list do Florencyi. Nie złamie słowa. Raz jeszcze przezwyciężył siebie.

Ale Greta ciągle jeszcze nie odpowiadała. Przemawiał więc dalej do niej łagodnie i z miłością, aż wreszcie Greta wyznała:

— Tateczku, nie wiem.

— Nie wiesz, czy go kochasz?

— Nie, nie wiem.

— A przecież powiedziałaś: tak.

— Musiałam.

— Jakto musiałaś?

— Przyrzekłam mu to.

— Kiedy?

— Na balu, na naszym balu.

— Coś mu przyrzekła?

Greta powstała i poczęła opowiadać ojcu, jak Jan ją wypytywał i jak, nie wiedząc sama, w jaki sposób to się stało, zgodziła się na to, aby on rozmówił się z ojcem.

— Więc ty się na to zgodziłaś?

— Tak.

— W takim razie chciałaś go.

— Nie mogłam inaczej odpowiedzieć.

Zaczął ją więc pytać, co ma do zarzucenia Janowi. Nic, tylko nie wie, czy to, co dla niego uczuwa jest miłością taką, jaką miłość być powinna. I poczęła opowiadać, jak wyobrażała sobie miłość.

— Mademoiselle Le Coultre mówiła mi, że się choruje, gdy się kocha.

— Czy i to należało do nauki?

Chciał żartować, ale odpowiedź Grety zastanowiła go. Czyż on nie był chorym? Czyż nie został wytrącony z równowagi, odkąd poznał Ewę? Tylko, że nie ze wszystkimi ludźmi tak się dzieje. Każdy odczuwa inaczej. Wziął główkę Grety w dłonie:

— A ponieważ ty nie jesteś chorą, nie wiesz, czy go kochasz?

— Nie mam pewności.

— Jeżeli jednak u rozmaitych ludzi rozmaite są objawy? Czy sądzisz, że twój Jan jest chory? Na mnie nie robi wrażenia chorego. A mimo to jestem przekonany, że ciebie kocha. Wierzysz w to?

Oczy Grety zajaśniały:

— Tak, papo, wierzę.

— Więc, Greto, czy chciałabyś mieć kogo innego za męża?

— Nie.

— Podoba ci się kto inny lepiej?

— Nie.

— Wierzysz, że Jan jest dobrym, uczciwym człowiekiem?

— Tak.

— Wierzysz, że zawsze będzie cię kochać?

— Tak, papo.

— I to wszystko jeszcze ci nie wystarcza? Masz, wszystko, czego tylko możesz sobie życzyć. Dobrego, uczciwego człowieka, który ciebie kocha. Chociaż więc nie jesteś chorą, jak to ty, a raczej mademoiselle sobie wyobraziła, kochasz go i szanujesz. Gdybyś była chora, byłby to, być może, tylko ogień słomiany, który nie ogrzewa, a szybko gaśnie. Masz dopiero lat siedmnaście. Pomyśl więc, ile to lat jeszcze ogień ten ma płonąć. Dłużej, niż przez pół stulecia. Musi więc być spokojny. Za pięćdziesiąt lat...

Spoważniał; lewą ręką gładził swoją białą brodę, a prawą położył na ramieniu Grety.

— Za pięćdziesiąt lat będziesz miała dopiero sześćdziesiąt siedm lat, a to nie jest jeszcze wiek. Będziesz wówczas taką, jakim ja dziś jestem i będziesz miała przed sobą jeszcze z jakich piętnaście lat. Najmniej trzynaście, jeżeli zgodzimy się na ośmdziesiątkę. Pomyśl więc, tyle lat musi ten płomień wytrzymać. Dlatego potrzeba, aby płonął powoli, statecznie...

— Ależ ja nie chcę być taką starą!

Mistrz ceremonii uczuł mimowolną potrzebę obrony swego wieku.

— To jeszcze nie jest starość.

Grecie przypomniały się teraz lata ojca i bała się, czy go nie dotknęła.

— Prawda, tateczku, to nie jest jeszcze starość, ale... ale w tym wieku nie potrzebuje się już miłości.. Nie rozumię tego, nigdy nad tem nie myślałam.. a zresztą mam czas, jeszcze wiele czasu... Jestem jeszcze taka młoda.. tateczku... wiesz, dopiero mam siedmnaście lat.. i bardzo, bardzo chciałabym być starszą. Nie wiem, czy Janowi powiedziano, ile ja mam lat... Boję się, że on się będzie gniewał, gdy się dowie, że ja jestem jeszcze taka młoda i nic nie rozumię...

(C. d. n.)

Nowe wybory dały wynik niespodziany, zwłaszcza dla radykałów — większość izby przeszła w ich ręce. Gabinet Sarrien już zatem nie był przedstawicielem większości i dawno ustąpić był powinien, ale zdołano go utrzymać aż do — zupełnego zużycia. Mowy, jakie Clemenceau dzień za dniem wygłaszał na prowincyi zeszłego i tego tygodnia, rozbrzmiewały jak bicie dzwonów pogrzeb zapowiadających. Spełniło się, co wróżył pewien dziennik paryski, który po utworzeniu gabinetu Sarriena pisał: „Sarrien runię pod tyranią swego energiczniejszego kolegi".

Clemenceau jest zbyt ambitnym i rogatym, iżby się na długo drugiem miejscem zadowalniał. Posiadając zaufanie całego niemal obozu republikańskiego, w którym obecnie żadnych głów nie ma, musiał wysforować się na miejsce pierwsze. — Długo czekał na tekę ministeryalną, osiągnął ją dopiero w 65 roku życia, ale raz zostawszy członkiem rządu, musiał z czasem koniecznie objąć kierownictwo, ile że faktycznie wszystkiem rządził.

W składzie nowego gabinetu zajdą oczywiście zmiany ogromne. Minister skarbu, Poincare, jest umiakowanym i nie godzi się na postępowanie ministra Brianda w sprawie separacyjnej. Minister spraw zagranicznych Bourgeois nie cierpi Clemenceau, który znowu zły jest na niego, że posła w Brukseli, klerykała Gerarda, zamianował ambsadorem w Tokio. Ministrowie wojny i marynarki Etienne i Thomas, którzy już w gabinecie Waldeck-Russeau te urzędy piastowali, zostaną zapewne odprawieni, ponieważ wcale dobrze urzędowali. Do tek spraw zagranicznych i handlu ma Clemenceau powołać socyalistów: senatora i rezydenta w Tunisie Pichona i posła Vivianiego, którzy oba byli współpracownikami w jego dawnym dzienniku „Justice". Tekę rolnictwa ma poruczyć wydawcy wielce popularnego „Petit Parisien" posłowi Dupuy, który już ją w gabinecie Waldeck-Russeau piastował, tak, jak tekę skarbu poseł Caillaux, który na ministra skarbu ma być powołany.

Skład gabinetu nowego będzie wkrótce ogłoszony. Pewnem zaś jest, że wejdą do niego same skrajne żywioły radykalne i socyaliści.

Kronika.

Lwów, dnia 20 października 1906.

Kalendarzyk.

W niedzielę 21 października Urszuli P. M. — Gr. kat. Pelahii M. — Kal. słow. Daromiła.
Wschód słońca 6·33, zachód 4·53.

W poniedziałek 22 października Korduli Panny. — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Przebysławy.
Wschód słońca 6·35, zachód 4·51.

We wtorek 23 października Jana Kapistrana. — Gr. kat. Jewlampia. — Kal. słow. Władymira.
Wschód słońca 6·36, zachód 4·49

We środę 24 października Rafała Arch. — Gr. kat. Fylypa Ap. — Kal. słow. Siemisława.
Wschód słońca 6·38, zachód 4·47.

— **Jubileusz hr. Becka.** W dniu dzisiejszym święci zbrojmistrz hr. Beck, szef sztabu generalnego, jubileusz swej sześćdziesięcioletniej, nieprzerwanej służby wojskowej, z czego ostatnich 25 lat upłynęło mu na stanowisku szefa sztabu generalnego.

Sędziwy powiernik i rówieśnik cesarza, najstarszy wiekiem i rangą generał, urodził się w Freiburgu 1830 r.; jako 16 letni młodzieniec wstąpił Fryderyk Beck do szkoły pionierów w Tulln, a w dwa lata później ukończył ją jako podporucznik. Już w następnym roku wziął udział w kampanii włosko-austryackiej, walcząc podczas oblężenia fortu Malghera i przy zdobyciu Brescyi. W obu walkach odznaczył się młody oficer bardzo zaszczytnie. Po ukończeniu wojny należał do pierwszych uczniów założonej w 1852 r. szkoły wojennej, tej szkoły, której następnie, jako szef sztabu generalnego, był przez wiele lat kierownikiem. Powołany — już jako kapitan — przez ówczesnego szefa sztabu Hessa do jego boku, skorzystał w czasie trzyletniego na tem stanowisku pobytu bardzo wiele. W r. 1859 wziął udział w wojnie włoskiej i w bitwie pod Magentą odniósł poważną ranę. Od 1863 r. służył w jeneralnej adjutanturze, został następnie szefem kancelaryi wojskowej, generalnym adjutantem a ostatecznie przed 25 laty szefem sztabu jeneralnego całej siły zbrojnej monarchii.

Z Wiednia telegrafują, że wczoraj, jako w przeddzień sześćdziesięcioletniego jubileuszu służby wojskowej szefa sztabu hr. Becka, złożyli mu życzenia arcyk. Rainer i Fryderyk. Z Berlina przybyła deputacya wojskowa imieniem cesarza Wilhelma. Członkowie jej, generał hr. Hülden i pułkownik Bülow, byli wczoraj u cesarza na osobnej audyencyi. Na obchód jubileuszu przybyły tu z różnych stron bardzo liczne deputacye wojskowe.

— **Obywatelstwo honorowe** nadała rada miasta Trembowli namiestnikowi hr. Andrzejowi Potockiemu w dowód wdzięczności za kreowanie gimnazyum w Trembowli.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Administratorem w Złoczowie mianowany ks. Ludwik Ryś, tamtejszy kooperator. Po dobrowolnej rezygnacyi z beneficyum przeszedł w stan spoczynku ks. Marcin Cichocki proboszcz w Bruckenthalu. Przeniesieni: ks. Jakób Skałuba z Szczerca, jako administrator do Bruckenthalu; ks. Sebastyan Gliwa czasowy deficyent do Szczerca.

Dyecezya przemyska ob. łać. Administratorem: w Stojańcach zamianowany ks. Franciszek Fudalla, wikary tamtejszy; administratorem ex currendo w Handzlówce ks. Antoni Tyczyński, proboszcz w Albigowej; administratorem w Łączkach ks. Stanisław Głodowski, wikary tamtejszy. Egzamin konkursowy na proboszczów zdali z pomyślnym wynikiem: ks. Wojciech Dobrowolski, wikary w Sanoku; ks. Stanisław Jaworski, wikary w Dublanach; ks. Wawrzyniec Lenicki, ekspozyt w Boryni (z odnaczeniem); ks. Feliks Pawłowski, wikary w Korczynie; ks. Ludwik Stanisławczyk, katecheta w Sanoku; ks. Błażej Stopa, wikary w Niebylcu (z odznaczeniem); ks. Michał Szajer wikary w Lutczy (z odznaczeniem). Konkurs: na probostwo w Łączkach rozpisano z terminem do 20 listopada; na probostwo w Stojańcach z terminem do 11 listopada; na probostwo w Handzlówce z terminem do 30 listopada.

— **W sprawie dodatku aktywalnego urzędników.** Krakowski komitet wiecu urzędników, sądząc, że obecnie przeprowadzenie przez radę państwa podwyższenia dodatku aktywalnego dla urzędników byłoby bardzo trudne, postanowił wystosować do rządu petycyę o przyznanie dodatku drożyźnianego z powodu podniesienia się o 50% cen mieszkań a o 30% cen artykułów żywności. D. 4 listopada uda się z tą petycyą deputacya do Wiednia i wręczy ją prezydentowi ministrów, ministrowi skarbu i ministrowi dla Galicyi.

Kronika lwowska.

÷ **W sprawie pomnika Smolki.** Rada miejska lwowska ma w niedalekim czasie zająć się ponownie sprawą pomnika Franciszka Smolki, który to pomnik — jak niedawno pisaliśmy — ma stanąć u stóp Wysokiego Zamku. Jak wiadomo, rada miejska uchwaliła w zasadzie budowę pomnika, uchwaliła formę tryptyku, zadecydowała położenie oraz powierzyła wykonanie projektu artyście rzeźbiarzowi p. Tadeuszowi Błotnickiemu, przeznaczając na koszta 7000 kor. W czasie prac przygotowawczych okazało się, że gdy pomnik ma stanąć u stóp Wysokiego Zamku, to ze względu na tło, ze względu na ogrom drzew starych, potężnych, ze względu na roztaczający się stamtąd widok na całą kotlinę lwowską — musi być rzeczą dużą, monumentalną. Drugim motywem, przemawiającym za tem, jest osobistość Smolki, jego niespożyte dla kraju i miasta zasługi, które nie pozwalają, by miasto stawiło mu pomniczek byle jaki, dla formy tylko. Z kwestyą tą łączy się dobór materyału. Jeśli pomnik ma przedstawiać się okazale, jeśli ma wywrzeć odpowiednie wrażenie i jeśli przedewszystkiem ma być trwałym, to dla części architektonicznej musi być wybrany kamień niewietrzejący, dla części rzeźbiarskiej zaś bronz. W tych warunkach oczywiście zawotowany pierwotnie kredyt musi okazać się za szczupłym i rada miejska będzie musiała go odpowiednio podwyższyć. Wierzyć należy, że reprezentacya Lwowa, uznając powyższe motywy, pomna w szczególności jak olbrzymią sumę włożył śp. Smolka w budowę kopca Unii Lubelskiej, przyczyni się odpowiednią kwotą do uczczenia pamięci tego wielkiego męża, tem bardziej, że taki pomnik będzie pierwszorzędną ozdobą miasta.

÷ **Tow. miłośników przeszłości Lwowa** zawiązało się wczoraj. Założone na wzór podobnego towarzystwa istniejącego od lat 10 w Krakowie ma na celu: poznawanie dziejowej przeszłości Lwowa, jego związku i wpływu na przyległe dzielnice; budzenie poszanowania dla pamiątek i zabytków Lwowa wśród ogółu mieszkańców; ratowanie od zatraty i zgromadzenie zabytków przeszłości w zbiorach miejskich. Prezesem towarzystwa wybrany został dr. Ludwik Kubala, zastępcą dr. T. Rutowski, sekretarzem dr. A. Czołowski, skarbnikiem dr. Al. Lisiewicz, członkami wydziału: dr. W. Abraham, M. Balaban, dr. E. Barwiński, F. Bostel, J. Chołodecki, dr. B. Czarnik, dr. L. Finkel, dr. Br. Gubrynowicz, F. Jaworski, T. Rybkowski i H. Śliwiński. Myśl założenia takiego towarzystwa, wczoraj zrealizowana, jest dawną; podnieśli ją swego czasu dr. Władysław Łoziński, ś. p. dr. Stanisław Pepłowski i dr. Aleksander Czołowski.

÷ **W tow. kupców i młodzieży handlowej** uchwalił wydział wnieść protest przeciw podwyższeniu opłat pocztowych. W tym celu zostanie odpowiednie pismo rozesłane okólnikiem do kupców, celem zebrania podpisów, a potem przedłożone parlamentowi. Również uchwalono rozesłać do kupców kwestyonaryusz w sprawie utworzenia t. z. korpusu straży sklepowej, celem poinformowania się, czy ogół kupców życzy sobie tej instytucyi, czy nie.

÷ **Tow. Bratniej pomocy słuchaczów Uniwersytetu** na wczorajszem walnem zgromadzeniu udzieliło ustępującemu wydziałowi absolutoryum i wybrało nowy w następującym składzie: Czesław Mączyński przewodniczący, Stanisław Matkowski zastępca, M. Gładysz, skarbnik I, W. Igielski, skarbnik II, członkowie: J. Browiński, J. Haluch-Brzozowski, Linkówna, Ranchówna, Filasiewicz, Galas, Schmalenberg, Piskozub, Kosiński, Węgrzynowski, Tesznar, Wawrzel.

Następnie zamianowało w podzięce za ofiarowanie gruntu, a tem samem umożliwienie budowy Domu akademickiego, Felicyę i Władysława hr. Skarbków członkami honorowymi Towarzystwa.

Przez cały ciąg zgromadzenia akademicy z partyi socyalistycznej próbowali porządek zakłócić, hałasowali, śpiewali, wszelkimi sposobami starali się przeszkadzać obradom, a po zamknięciu zgromadzenia usiłowali nawet bójkę wywołać, co jednak wobec taktu ogółu zgromadzonych im się nie powiodło.

Kronika krajowa.

Złote gody kapłańskie. W Sędziszowie, w tamtejszym klasztorze OO. Kapucynów odbył się onegdaj 50-letni jubileusz kapłaństwa O. Cypryana Pietrzyckiego, członka zakonu OO. Kapucynów. Na jubileusz zjechało się bardzo licznie obywatelstwo okoliczne, oraz wszyscy gwardyanie klasztorów kapucyńskich w Galicyi. Jubilat liczy dziś 99 lat, a w roku 1863 służył w wojsku polskiem.

Z Zakopanego piszą nam pod d. 18 bm.: Pogoda stale się tu od dwu tygodni utrzymuje i powoli zaczyna się już napływ gości na sezon zimowy. W Zakładzie dr. Chramca bawi już około 100 osób, w sanatoryum dr. Dłuskiego prawie że pełno. Dr. Dłuski wyjechał dziś do Szwajcaryi celem badań naukowych, przy której to sposobności odwiedzi także pp. Paderewskich w ich majętności.

Z Chyrowa od zarządu tamtejszego Zakładu OO. Jezuitów otrzymujemy zawiadomienie, że płonica już wygasa. Chorych wraz z rekonwalescentami jest 24; nikt jednak nie jest niebezpieczny chory. Nauka odbywa się normalnie.

Jeden z uczniów Zakładu chyrowskiego pisze: „Ostatnie dnie w Chyrowie mieliśmy bardzo smutne, bo umarło dwu kolegów z I. klasy, S. i W., ale szkarlatyna już prawie ustała, a od tygodnia nie było żadnego wypadku zachorowania."

Z innej zaś strony donoszą z Chyrowa: „Chorych było 34. Epidemia wygasa. Przebieg lekki i łagodny. Umarło dwu. Byli to chłopcy wątli i skrofuliczni, dlatego choroba ich zmogła. Chorzy umieszczeni są w oddzielnym budynku. Opieka jak najstaranniejsza, środki ostrożności zachowane, desinfekcya ściśle przeprowadzona. Zapadali przeważnie uczniowie klas niższych, wyższe klasy trzymają się zdrowo. Zakładu nie można rozpuścić, bo na to nie pozwoli namiestnictwo ze względów zdrowotnych, ażeby rozpuścić taki zakład, trzebaby najmniej trzy tygodnie czasu, tymczasem epidemia sama wygaśnie.

Dla obrony polskości. Z Żydaczowa nam piszą: Na podniesienie i zaszczytną wzmiankę zasługuje fakt, iż mieścinie naszej, dzięki usilnym, obywatelskim duchem przejętym staraniom ks. Jana Dręgiewicza, kanonika tutejszego, a przy pomocy pp. Skałkowskich, założona przed rokiem ochronka, rozwija się doskonale i błogie skutki jej działalności widać na każdym kroku. Przedewszystkiem więc zruszczone dotychczas dzieci polskie zaczynają używać w potocznej mowie języka ojczystego, coraz częściej też słychać śpiewane przez nie piosenki nasze narodowe. By zaś także i starszych mieszczan przyzwyczaić do wymiany myśli w języku polskim, urządza zacny kapłan w czytelni oświaty ludowej odczyty, gdzie zgromadzone mieszczaństwo i lud z pobliskich wiosek z zainteresowaniem słucha polskich wykładów; że zaś lud polski w okolicy, przez samych Rusinów zamieszkałej chwilowo tylko był w uśpieniu, więc też prędko się ocknął a poznawszy przepiękną naszą przeszłość narodową, poznawszy męstwo swych ojców, pokochał tę przeszłość, pokochał swój język ojczysty i postanowił zawsze i wszędzie w mowie go używać. Gorliwy patryota ks. Dręgiewicz dba też o młodzież wiejską, a znalazłszy wśród niej utalentowanych chłopaków, stara się o pomoc materyalną, by mogli się dalej kształcić. Obecnie jest dwóch takich chłopców w gimnazyum w Stryju. To też za niezmordowaną pracę ks. kanonika około ludu polskiego, około jego podniesienia i unarodowienia, należy mu się szczera wdzięczność.

Automobile pocztowe. Dla udogodnienia komunikacyi pocztowej w stronach, nieposiadających sieci kolejowych, wprowadza zarząd pocztowy automobile dla przewozu osób i przesyłek. W Galicyi ma powstać komunikacya pocztowo-automobilowa między Lwowem, Podliskami małemi, Żółtańcami, Kamionką strumiłową, Chołojowem, Radziechowem i Stojanowem. W pewnej mierze do utrzymania tego środka lokomocyi miałyby się przyczynić interesowane gminy, przez które mają automobile pocztowe kursować.

Nowy urząd pocztowy otwarty będzie 1 listopada w Zielonej pod Nadwórną.

Pan Stapiński przyjechał do Wiednia i, jak stamtąd telegrafują, siedzi w przedpokoju prezydenta ministrów, starając się o audyencyę. Pragnie on mianowicie przedstawić br. Beckowi, że stronnictwo jego wcale nie zabiega się o autonomię, o której rozszerzenie i zagwarantowanie jej praw upomina się teraz społeczeństwo polskie w Galicyi i że stronnictwo jego pragnie tylko powszechnego głosowania bez względu na autonomię. Pan Stapiński już dawno zapowiadał, że pojedzie do Wiednia na odsiecz zagrożonej jego zdaniem reformie wyborczej, a miał nawet wziąć ze sobą zastęp swoich przyjaciół a jako broń petycye, które podpisywali chłopi ze stronnictwa ludowego i klienci Banku parcelacyjnego. Czy i ile tych petycyj zebrał i przywiózł ze sobą do Wiednia p. Stapiński, nie wiemy. Ale ciekawą jest droga, jaką p. Stapiński do tych petycyj doszedł. Oto wydał odezwę, ostrzegającą chłopów przed „pańszczyzną", jaką Koło polskie za cenę głosowania za reformą wyborczą w Galicyi wprowadzić zamierza i przeciw tej nowej pańszczyźnie żądał podpisów na proteście, którego tekst jako wzór podał w swoim „Przyjacielu ludu", przyrzekając zarazem polskiemu ludowi w Galicyi, że go wybawi „z tego piekła wyzysku i nadużyć, które we wszystkich dziedzinach życia naszego pielęgnuje wszechwładna garść uprzywilejowanych panów galicyjskich" i obiecuje przeszkodzić takiemu rozszerzeniu autonomii kraju, któreby uprawniło sejm do uchwalenia niepodzielności gruntów i gminy zbiorowej. Co za bałamuctwo pojęć! I tak dalej woła p. Stapiński: „A ma być Polska taka, jaka była, albo taka, jaka jest dziś w Galicyi za rządów stańczykowskich, to niech lepiej jej nie będzie. Bo w takiej Polsce dla ludu tylko gorzki chleb, niedola i poniżenie; bo taka Polska jest hańbą wobec świata, grzechem wobec Boga, a rajem tylko dla garstki samolubów bez czci i ducha". Tak mówi „przyjaciel ludu" polskiego!

W ostatnim numerze „Czas" zajmuje się obszerniej osobą pana Stapińskiego, słusznie zwracając uwagę, że trzeba tego pana w prawdziwem świetle przedstawiać.

„Nie tak to dawne jeszcze czasy, — pisze „Czas" — gdy instytucya, będąca podstawą bytu i jedyną realną siłą p. Stapińskiego, Bank parcelacyjny, cieszył się wielkiemi łaskami i w wydziale krajowym i w Banku krajowym. Przed laty wzięła dyrekcya Banku krajowego żywy udział w założeniu Banku parcelacyjnego i przez kilka lat wyhodowała i wzmocniła tę instytucyę, która, działając w kierunku doszczętnego niszczenia dworów polskich i bez żadnej ekonomicznej myśli ani systemu, śrubowała zarazem przy sprzedażach ceny ziemi, by na chłopskim głodzie ziemi bezlitośnie zdobywać zyski. Popierano tę instytucyę, przy pomocy której mógł p. Stapiński, jako dobrze płatny ajent parcelacyjny, prowadzić także polityczną agitacyę, zwoływać wiece po dworach i zyskiwać w kołach nabywców parcelacyjnych nowych prenumeratorów „Przyjaciela ludu". Popierano instytucyę, zasilającą finansowo „Przyjaciela ludu" przez umieszczanie w każdym numerze mnóstwa dobrze płatnych ogłoszeń. Nie tak to dawne jeszcze czasy, gdy Stapiński jeździł do Ameryki za pieniądze nietylko Banku parcelacyjnego, ale i wydziału krajowego, a zakrzątnąwszy się tam gorliwie zyskał i nowych prenumeratorów i do dziś dnia płynące stamtąd subwencye na poparcie swej agitacyjnej działalności".

Można tu dodać, że p. Stapiński zobowiązał się za pieniądze, które mu dano z funduszów krajowych na wyprawę do Ameryki, złożyć przed sejmem sprawozdanie, tego jednak dotąd nie uczynił.

„Czas", przedstawiwszy następnie wszystkie nie tyle ewolucye, ile skoki p. Stapińskiego, dowodzi, że rzuca on teraz na stół agitacyjnego hazardu ostatni już swój fałszowany banknot. Va banque. Przy jakiej takiej jednak kontrakcyi zawieźć się może p. Stapiński na swojej ostatniej spekulacyi, którą jest usiłowanie pozyskania dla siebie najciemniejszego proletaryatu rolnego. Przecież przy równem prawie wyborczem decyduje tylko liczba! — kombinuje p. Stapiński.

Kontrakcya przeciw p. Stapińskiemu jest łatwa. „Aż nazbyt łatwo będzie na każdym kroku udowadniać i piętnować jego zdradę narodową, łączenie się z Rusinami, syonistami i socyalistami przeciw własnemu społeczeństwu. Aż nazbyt łatwo będzie wykazać na każdym kroku kłamstwa, potwarze, bezdenną naiwność, ignorancyę i ciasnotę umysłową zacietrzewionego demagoga. Aż nazbyt łatwo wykazywać, że ci „przyjaciele ludu" i jako spekulanci parcelacyjni i jako agitatorowie, ciągle na wyzysk i szkodę ludu działają".

„Zaznaczający się coraz wyraźniej zwrot i otrzeźwienie w kołach radykalnie do niedawna usposobionej części inteligencyi, stwarza u nas — kończy „Czas" — sprzyjającą pod tym względem atmosferę. Koła t. zw. sympatyków socyalizmu i sprzyjających kierunkowi „Kuryera lwowskiego", ogromnie w ostatnim roku zmalały. Na tle otrzeźwiających umysły krwawych orgij bandytyzmu w Królestwie Polskiem zaczęto sobie przypominać i zaczęto rozważać słowa, rzucane u nas na zgromadzeniach przez ludowców i socyalistów. Wyrażenia o czaszkach szlacheckich, przypomnienia roku 1846 i cepów na szlachtę, wskazania p. Daszyńskiego, że celem jego jest: „zawichrzyć kraj aż do głębi" i „każdy dwór polski otoczyć murem nienawiści", wszystko to nie mogło pozostać bez trzeźwiącego wpływu nawet na te umysły, które spały dotychczas, zamagnetyzowane dźwiękami pieśni o „Czerwonym sztandarze" lub też partyjnej pieśni ludowców „Gdy naród do boju".

„I dziś, gdy tym samym do niedawna jawnym sympatykom socyalizmu wspomnieć o p. Daszyńskim, milkną zawstydzeni lub stosują na poczekaniu przysłowie: „quem Deus perdere vult, dementat", zastrzegając się równocześnie, że stosują to tylko do p. Daszyńskiego, bo wobec organizacyi umysłowej p. Stapińskiego, ta wszechmoc Boża nie ma zastosowania".

P. Stapiński siedzi dziś w przedpokoju prezydenta ministrów w Wiedniu i prosi się o audyencyę, aby „zwalczać" domagania się kraju o rozszerzenie autonomii!

Kronika powszechna.

§ **Fałszerze banknotów przed sądem.** W Wiedniu przed przysięgłymi rozpoczęła się onegdaj, jak już donosiliśmy, rozprawa przeciw bandzie fałszerzy banknotów, która długi czas zasypywała Austryę fałszywymi banknotami, a która i z tego powodu obchodzi nas bliżej, że składała się z żydów galicyjskich. Przed sądem wiedeńskim stanął teraz osławiony Nuchim Schapira, arcyoszust, który osiadł w Londynie i stamtąd przedsiębrał wycieczki, pozyskując dla swojego „przedsiębiorstwa" chętnych agentów. Z bezprzykładną zręcznością uprawiał swój proceder, posługując się przeróżnemi egzystencyami katylinarnemi, wykolejonymi ludźmi, zrozpaczonymi awanturnikami. Przed 10 laty został skazany w Wiedniu na 6 lat więzienia za podrabianie pieniędzy, ale już wtedy sędziowie wiedzieli, że człowiek ten nie porzuci tego procederu. I rzeczywiście nie porzucił go i stanął znowu w Wiedniu przed kratkami sądowemi. Na ławie oskarżonych, obok Nuchema Schapiry zasiedli: Ejzyk Butterweich, lat 29; Abraham Fisch, lat 41; Salomon Piepes, lat 33; Józef Baumgarten, lat 30; tudzież Chaim Schwalb recte Friedmann, lat 32, oskarżeni o współwinę w podrabianiu publicznych papierów kredytowych, o nakłanianie do tego występku, o usiłowane oszustwo i fałszywe meldunki. Śledztwo, prowadzone przez sekretarza sądu, dra Weissa, trwało pół roku, zanim można było przystąpić do rozprawy. Akt oskarżenia mówi: W lecie ubiegłego roku rozszerzano w Galicyi i na Węgrzech fałszywe noty 50-koronowe, bardzo dobrze wykonane. W sierpniu 1905 policya wiedeńska stwierdziła pochodzenie not, a mianowicie uwięziony Chaim Schwalb zeznał, że pochodzą one z Londynu od Schapiry Nuchema i Abrahama Fischa. Schapira był propinatorem w Galicyi i w 1879 skazany został na 18 miesięcy więzienia za podrabianie marek pocztowych. W 1883 otrzymał 3 miesiące więzienia za to, że chciał spłacić dług fałszywemi pieniądzmi austryackiemi i rosyjskiemi. Wniósł zażalenie nieważności, a nie czekając na jego rozstrzygnięcie, uciekł do Londynu, gdzie w 1886 za krzywoprzysięstwo skazany został na rok przymusowych robót. Otóż w Londynie zaczął następnie na wielką skalę podrabiać noty papierowe rosyjskie i austryackie, któremi wprost zasypywał niektóre okolice w Austryi i na Węgrzech. Podczas „generaliów" podali wszyscy oskarżeni, że pochodzą z Galicyi. Kilku tylko umie licho czytać i pisać, i to po hebrajsku. Tylko Piepes chodził do szkoły publicznej.

Na Węgrzech uwięziono również 40 osób, obwinionych o tę samą zbrodnię, a będą oni sądzeni zaraz po ukończeniu procesu wiedeńskiego.

§ **W uniwersytecie petersburskim** wczoraj miał profesor Jacinowski pierwszy wstępny wykład z zakresu historyi najnowszej literatury polskiej.

§ **Köpenick.** Dziś w tej sławnej sprawie przyszedł jeden tylko telegram z Berlina, że ośmieszony burmistrz Langerhans złożył swą godność. Biedna ofiara fetyszyzmu dla munduru. Fałszywego kapitana zaś dotąd nie wytropiono, chociaż policya berlińska znalazła już jego szpadę, czapkę i... spodnie. Tymczasem cały świat śmieje się z Köpenick. W Berlinie tragikomedya z Köpenick przedstawioną już nawet została na scenie jednego teatru Metropol; sztuka była krótka, po scenie maszerowali żołnierze a na każdy rozkaz kapitana, chociażby najpotworniejszy lub najgłupszy, odpowiadali: tak. Pojawiło się też mnóstwo kart pocztowych z widokami, przedstawiającymi bądź Köpenick, bądź sceny z obsadzenia ratusza w Köpenick przez siłę zbrojną.

Miasteczko Köpenick leży 12 kilometrów od Berlina w stronie południowo-wschodniej i liczy 20.000 mieszkańców. Posiada urząd pocztowy I kl., urząd podatkowy i inspekcyę wodną, ponieważ leży nad Sprewą. Ma także zamek i wszystkie te instytucye, jakie znajdują się w małych miasteczkach niemieckich. W historyi nazwa Köpenick raz tylko przychodzi: w r. 1631 na zamku w Köpenick odbył się zjazd króla szwedzkiego Gustawa Adolfa z kurfürstem brandenburskim Jerzym Wilhelmem.

Koepenick poszczycić się może oryginalnością: ulica, przy której znajduje się więzienie, nazywa się „Freiheitsstrasse", lazaret leży przy ulicy „Kirchhofstrasse", dyrektor lazaretu nazywa się „Tod". W oknach ratusza koepnickiego wymalowane są twarze, w których widzieć można przeróżne fazy śmiechu!

— Czy w Austryi taki Köpenick byłby możliwy?

— Ależ naturalnie — odpowiedział pewien wyższy oficer naszemu kronikarzowi, który z nim na ten temat nawiązał rozmowę.

Byłoby możliwe, ponieważ żołnierze austryaccy w danym razie usłuchaliby rozkazu kapitana, czy w ogóle wyższego oficera, choćby „sfałszowanego", a powtóre ponieważ na widok groźnej miny, lub co gorsza nasadzonych bagnetów i asystencyi wojskowej uląkłby się każdy wójt we wsi i burmistrz małego miasteczka. Przepisy wojskowe powiadają, że żołnierze mają słuchać każdego przełożonego, a przełożonym jest ten, który ma prawo wydawać rozkazy. Wprawdzie więc nie każdy oficer ma prawo dysponować danym oddziałem wojska, to jednak przepis odnośny staje się bez znaczenia wobec zastrzeżenia, że niższy rangą nie może się rozkazowi wyższego opierać, skoro ten wyższy bierze na siebie odpowiedzialność za to.

Przypuśćmy n. p. że ul. janowską idzie oddział żołnierzy któregoś z lwowskich pułków po ukończeniu służby wartowniczej w składach siana na Janowskiem. Dowodzi oddziałem plutonowy. W drodze spotyka ten oddział ktoś ubrany w mundur kapitana np. 30 pp. i daje rozkaz plutonowemu, by zaprowadził żołnierzy do Rzęsnej ruskiej, obstawił szkołę żołnierzami a pannę nauczycielkę uwięził. Otóż plutonowy taki, o ile jest dobrze obznajomiony z przepisami — co jednak byłoby wyjątkiem — rozkazowi temu się oprze, powołując się na rozkaz bezpośredniego swego przełożonego, który mu polecił żołnierzy odprowadzić na odwach główny.

Ów kapitan czy prawdziwy, czy fałszywy, oświadcza wówczas, że bierze na siebie odpowiedzialność za ten krok. Wobec takiego zapewnienia plutonowy opierać się dalej nie może i w myśl rozkazu prowadzi żołnierzy do Rzęsnej, otacza ludźmi szkołę a nauczycielkę więzi. Że zaś nauczycielka, najprawdopodobniej młoda panna nieśmiałaby zbyt głośno protestować przeciwko temu, widząc wokół żołnierskie mundury i bagnety to więcej niż pewna. Tak samo jak pannę nauczycielkę mógłby porwać przebrany w mundur kapitana kasę nie tylko na jakiejś np. małej stacyi kolejowej ale nawet główną kasę krajową vis a vis odwachu we Lwowie, a gdzieś dalej np. w Żabiu mógłby całymi dniami sprawować rządy absolutne i porwać, coby mu się podobało.

Jeżeli więc taka Anglia lub Stany Zjednoczone śmiać się mogą z Köpenick widząc w nim tylko najweselszą farsę i skandaliczny blamaż fetyszyzmu militarnego w Prusach, to mieszkający w Austryi muszą zwracać uwagę na poważną stronę tej tragikomedyi, którą wczoraj wyjaśniliśmy.

§ **Małżeństwa suchotników.** Rząd rumuński wniósł do parlamentu projekt ustawy, zabraniającej wstępować w związki małżeńskie osobom chorym na epilepsyę i na gruźlicę.

§ **Sprawa hrabiny Montignoso.** „Dresdener Journal" donosi, że stosownie do umowy, zawartej w r. 1905 między hrabiną Montignoso a królem, będzie hrabinie dana możność widzenia się z dwoma najstarszymi synami. Oddanie królowi księżniczki Anny Moniki ma nastąpić w późniejszym czasie.

§ **Napad na okręt**, dokonany dnia 3 bm. na okręt „Cesarzewicz Jerzy" na morzu Czarnem, o czem telegramy donosiły, opisuje obecnie jeden z pasażerów tego okrętu, a jego opowiadanie przypomina fantastyczne opowieści Mayne Reida, Vernego, korsarzy ze średnich wieków, piratów marokańskich i saraceńskich.

„Było to wieczorem, 3 bm., gdy „Cesarzewicz Jerzy" podniósł kotwicę w porcie Suchum, zmierzając do Oczemeziri, skąd miał popłynąć do Odesy. Wieczór był prześliczny. Noc wonna, jasna, ciepła, długo zatrzymała podróżnych, a było ich mnóstwo, na pokładzie. Jeszcze o 11 snuło się ich wielu, patrząc w dale nieprzejrzane, osrebrzone, raczej skąpane w blaskach księżycowych. Wokół było cicho, ani szmeru wiatru. Statek nasz płynął pełną siłą pary. Zwolna pomost pustoszał. Po północy nie było na nim żywego ducha. Wszyscy w kajutach zabierali się do snu. Nawet kapitan okrętu i jego pomocnik znajdowali się u siebie. Na pokładzie stróżował jeden marynarz, w gnieździe bociana drugi. Cisza była rozkoszna, przerywana od czasu do czasu gwałtowniejszem warknięciem śruby okrętowej lub hasłami nawołujących się do czuwania strażników. Nie pamiętam dokładnie godziny, ale, zdaje mi się, że było już po pierwszej, gdy nagle wśród tej ciszy odezwały się wystrzały. Podróżni, nie wiedząc, co właściwie się dzieje: czy to bójka jaka między marynarzami, czy, jak inni przypuszczali, jakaś eksplozya w magazynach towarowych, czy, jak myślały kobiety, okręt tonie, zaczęli tłoczyć się na pokład gromadnie. Niepodobna sobie przedstawić, co to był za chaos, co za przerażenie! Kobiety mdlały, szlochały, inne biegały tu i tam, jakby w obłąkaniu. Wielu podróżnych w negliżu, wielu z tylko co narzuconą odzieżą byle jako. Ale nikt nie wiedział o co chodzi. Brzęk wytłuczonej szyby w kajucie zastępcy kapitana zwrócił uwagę podróżnych na grupę, mogącą liczyć około 30 ludzi, o typach wybitnie wschodnich, porozumiewających się między sobą, zdaje się, w języku gruzińskim. Wszyscy oni, uzbrojeni w rewolwery, spełniali w mig rozkazy swego dowódcy, który był niewielkiego wzrostu, niepokaźnej figury, smagły Gruzin lub Ormianin. Okazało się, że wszystkie miejsca prowadzące do łódek ratunkowych, były strzeżone przez grabieżców, że kilku z nich zmusiło maszynistę do zatrzymania okrętu i wypuszczenia pary z kotłów. Reszta zaś zbójów udała się z dowódcą swoim do pokoju kapitana. „Straż aresztowano, cały okręt w naszej mocy, odezwał się naczelnik bandytów w chwili, kiedy banda jego przygasiła światło na całym okręcie. Tylko nie stawcie, kapitanie, oporu, bo my tu z miejsca z wami się rozprawim. Opór nie zda się na nic, a wyście młodzi, szkoda waszego życia! Prowadźcie nas do oddziału pocztowego." Struchlały kapitan, widząc się bezsilnym, poddał się. W urzędzie pocztowym zrabowali zbóje, dzięki swojej nieuwadze, tylko 17.000 rubli, podczas gdy osobno w torbach skórzanych było zwyż 400.000 rb. Tych grabieżcy nie zauważyli. W kajucie kapitańskiej zabrali około tysiąca rubli. Wszystko to działo się momentalnie. Podróżni przerażeni wystrzałami, w panicznym popłochu ukrywali się to po kajutach, to pod pokładem. Dokonawszy grabieży, bandyci spuścili na morze łódź. Bali się jednak płynąć sami. A nuż z okrętu zaczną do nich strzelać? To też, jak na wojnie, wzięli ze sobą ośmiu zakładników, zapewniając, iż w razie jednego bodaj strzału, danego do nich z okrętu, zakładnicy zostaną wymordowani. Wśród trzasku wystrzałów, dawanych na wiatr z browningów, korsarze odpłynęli w niewiadomym kierunku.

Okręty z tow. Hamburg-America-Line odchodzą z Hamburga do Nowego Jorku 25 i 27 października i 3, 8, 10, 17, 24 listopada; do Baltimore i Bostonu 3 listopada; do Philadelfii 30 października; do Indyj zachodnich 27 października i 1 listopada; do Meksyku 29 października i 3 listopada; do Azyi wschodniej 30 października i 10 listopada.

Zmarli.

Bronisław Trzaskowski, em. dyrektor gimnazyum tarnowskiego, radca szkolny, założyciel pierwszego żeńskiego gimnazyum w Krakowie, umarł wczoraj w Krakowie przeżywszy lat 83.

Józef Kurzycki, zasłużony dyrektor krakowskiego zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie, umarł w Krakowie przeżywszy lat 74.

Z całego świata.

Petersburg. Na kolei moskiewsko-kurskiej koło stacyi Oka pociąg osobowy zderzył się z pociągiem towarowym. Cztery osoby zostały zabite, kilkanaście osób jest poranionych. Dwanaście wagonów zostało zdruzgotanych; kilka z nich napełnionych naftą spłonęło.

Nowy Jork. Według wiadomości z Hawany, na Kubie szalał cyklon o chyżości największej, jaką pamiętają na tej wyspie. Zginęło 94 krajowców, a 16 cudzoziemców. Połączenie kolejowe z wnętrzem wyspy przerwane. Żniwa tytoniu poważnie zagrożone. Szkodę materyalną oceniają na 2 miliony dolarów.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 październ. 1906 roku o godz. [illegible] rano. Czerniowce +6·0 Tarnopol —·—. Lwów +8·8, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +10·6 Tarnów —·—. Nowy Ziagórz —·— Kraków +9·5 Praga +7·6, Wiedeń +10·2 Semmering +8·2 Budapeszt 11·2 + Ischl +6·9 Riva +12·2 Tryest +13·2 Celsyusza.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Halka", wieczór „Dziewica orleańska".

W poniedziałek „Dziewica orleańska".

We wtorek „Opowieści Hoffmana" Offenbacha. Debiut panny Korwin-Szymanowskiej w partyi Olimpii; w partyi Giulietty wystąpi pani Oleska.

We środę po raz 1 „Maman Colibri" komedya w 4 aktach H. Bataille.

We czwartek „Orfeusz w piekle" Offenbacha.

W piątek „Maman Colibri".

W sobotę po poł. „A Pippa tańczy!", — wieczór „Aida" opera Verdiego.

Repertuar teatru krakowskiego

W niedzielę „Bodenheim“ Rydla.
W poniedziałek „Marnotrawny ojciec“ Shava.
We wtorek „Bodenheim“ L. Rydla.
We środę „Odwieczna baśń“ Przybyszewskiego
We czwartek „Pan Jowialski“ Fredry.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Zimowa opowieść“, Szekspira.
W niedzielę „Zimowa opowieść“ Szekspira.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Aresztowano w Krakowie na podstawie pewnych poszlak Abrahama Jakóbowicza, przy którym znalezione 7.000 franków i 300 przeszło rubli. Tłumaczy się on, że pochodzi z Królestwa polskiego, a przybył do Krakowa z Paryża, gdzie miał garbarnię i zbankrutował.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

„Dziennik poznański“ donosi, że we czwartek około 4 popołudniu wtargnęła policya do drukarni „Dziennika kujawskiego“ w Inowrocławiu celem zabrania drukujących się tam formularzy dla rodziców w sprawie nauki religii w języku polskim. Ponieważ urzędnicy nie mieli żadnego upoważnienia z prokuratoryi, przeto wyproszono ich z drukarni.

— Onegdaj odbył się w Elblągu zjazd kobiecych towarzystw hakatystycznych. Po długiej dyskusyi uchwalono rezolucyę, oświadczającą, że zjazd podejmuje z całą świadomością i energią pracę narodową na wschodnich kresach i postara się o współdziałanie z mężczynami, łącząc się z głównym zarządem „Ostmarkenvereinu“.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Onegdaj do późnej nocy krążyły po Warszawie liczne patrole pod dowództwem oficerów i rewidowały przechodniów. Aresztowano kilkaset osób.

— Onegdaj w Warszawie wtargnęło do piwiarni przy ul. Marszałkowskiej kilku ludzi i zastrzeliło właściciela piwiarni oraz postrzeliło stróża domu, który usiłował wywołać alarm. Następnie napastnicy zbiegli. Nadbiegający patrol dał salwę, od której padła jedna kobieta.

Ostatnie wiadomości.

W obronie autonomii.

Za przykładem Lwowa, Tłumacza, Horodenki, Stanisławowa, Przemyśla itd. uchwaliła wczoraj jednogłośnie rada miejska w Zaleszczykach rezolucyę z żądaniem, aby przed załatwieniem reformy wyborczej w radzie państwa nadaną została krajowi naszemu w drodze ustawodawczej autonomia gospodarcza, finansowa i edukacyjna z odpowiedzialnością rządu krajowego przed sejmem. Treść rezolucyi tej przesłano telegraficznie do prezydenta ministrów i do prezydyum Koła polskiego.

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 października 1906.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad § 42 ordynacyi wyborczej.

P. Tavczar oświadczył, że nie ma zamiaru robić obstrukcyi, musi jednak zaprotestować przeciw temu, że się nieznosi żadnej opozycyi przeciw reformie i grozi zaraz oktrojowaniem, co zresztą byłoby lepszem, gdyż niezadowolenie ludności ze złej reformy wyborczej zwróciłoby się wtedy nie przeciw posłom, ale przeciw rządowi i koronie. Dalej wspomina o doniesieniu jednego z pism, że sprawozdanie komisyi reformy wyborczej jest już dzięki nadzwyczaj gorliwej pracy szefa sekcyi Hartla wykończone i oddane do druku! Mowca powiada, że postępowanie to jest nielegalne, gdyż sprawozdanie musi być opracowane przez referenta komisyi, oraz sądzi, że gdyby doniesienie owego pisma polegało na prawdzie, żaden z członków komisyi nie powinien objąć referatu.

Mowca polemizuje z p. Malfattim, wskazując, że wniosek tego posła, mający być pośredniczącym, jest właściwie gorszy od wniosku Löckera. Dalej wspomina poseł Tavczar o interviewie ministra Pradego w sprawie obecnego sporu i oświadcza, że jeśli minister niemiecki zabierał głos w tej sprawie, to powinien uczynić to także czeski minister, dr. Pacak i publicznie oświadczyć, czy prawdą jest to, co Niemcy powtarzają, iż czescy ministrowie, wstępując do gabinetu, przyjęli jako „conditio sine qua non“ zasadę $^2/_3$ większości.

P. Kramarz: Ani mowy.

P. Tavczar: Kramarz nie jest jeszcze ministrem.

P. Kramarz: Ależ przecie byłem przy tem.

P. Tavczar: Chciałbym to słyszeć z ust ekscelencyi.

Minister Pacak: Ale pan przecież słyszy to od Kramarza.

Pos. Tavczar: A więc to jest oficyalne oświadczenie, że wszystko, co Pergelt wczoraj twierdził, polega na fantazyi. To mi wystarcza.

W dalszym ciągu mowy zaznacza Tavczar że nie jest prawdopodobnem, aby Prade w interviewie chciał Polaków podjudzać przeciw Słowianom. Polacy są dla innych Słowian świetnym przykładem, co mogą uzyskać zastępcy narodu, jeżeli wszystkich swych sił użyją w interesie swojej narodowości. Jeżeli w tym wypadku Polacy idą swemi własnemi drogami, to mowca im to chętnie wybacza. Co mu Polaków czyni sympatycznymi, mianowicie to, że ich zastępcy najmniej są winni, iż ta reforma wyborcza stanie się ustawą. Ale jeśli Polacy w Austryi są silni, to z tego korzystają i inni Słowianie. Niemcy nie potrzebują większości dwóch trzecich i żądanie to ma tylko na celu zbyteczne upokorzenie pobitego wroga.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne w poniedziałek o godzinie 10 rano.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyła się konferencya przywódców klubów, na której byli obecni br. Beck i dr. Derschatta.

P. Abrahamowicz domagał się postawienia przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej, jako czwartego punktu porządku dziennego obrad Izby, a to między ustawą o rejonowaniu buraków, a ustawą o pijaństwie. Sprzeciwiali się temu pp. Gessmann, Hoffmann i Pacher. Natomiast p. Kramarz domagał się najspieszniejszego załatwienia upaństwowienia kolei Północnej, p. Adler zaś zgodził się na załatwienie tej sprawy po ukończeniu prac przez komisyę dla reformy wyborczej.

Br. Beck prosił o możliwie najszybsze załatwienie sprawy upaństwowienia kolei Północnej celem stwierdzenia, iż po pokonaniu trudności narodowościowych można w istocie czegoś dokonać. Rząd nie może żądać dłuższego czasu zwłoki. Reforma wyborcza nie rozbije się o obecne trudności, gdyż nie może się rozbić z pewnością, natomiast oczekiwać należy, iż komisya już w ciągu najbliższego tygodnia ukończy swe prace nad reformą wyborczą, której znowu nie można amalgamować upaństwowieniem.

P. Lichtenstein oświadczył, że nie ma nic przeciwko szybkiemu załatwieniu upaństwowienia kolei Północnej. P. Gross zapewnił, że stronnictwo jego nie chce wcale udaremnić upaństwowienia kolei Północnej, lecz ustawa odnośna wymaga większej liczby posiedzeń, na co obecnie z uwagi na prace komisyi reformy wyborczej absolutnie nie ma czasu.

P. Abrahamowicz raz jeszcze z całą stanowczością obstawał przytem, by upaństwowienie kolei Północnej postawiono w porządku obrad Izby jako czwarty punkt.

P. Gessmann postawił wniosek, by upaństwowienie kolei Północnej wprowadzono na porządek dzienny obrad w drodze nagłości.

P. hr. Vetter postawił wniosek zwołania najbliższego posiedzenia Izby na czwartek, aby w ten sposób komisya miała czas ukończyć pracę nad reformą wyborczą. Mowca ma zamiar, począwszy od przyszłego tygodnia, odbywać posiedzenia plenarne w poniedziałki i soboty.

P. Abrahamowicz przyjął wniosek Gessmanna.

P. Ploy oświadczył, że posiedzenia komisyi reformy wyborczej zwoływać będzie w poniedziałek, wtorek i środę.

Na wniosek p. Abrahamowicza uchwalono zwołać najbliższe posiedzenie Izby na środę, tymczasem niemieckie stronnictwa porozumieją się, czy zgodzić się na traktowanie sprawy kolei Północnej jako nagłej.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem rozdano drukowane sprawozdanie referenta Szuklijego o upaństwowieniu kolei Północnej.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Sytuacya parlamentarna zaczyna się poprawiać. Klub młodoczeski, widząc, że dalszym oporem przeciw większości kwalifikowanej dla zagwarantowania rozdziału mandatów do niczego nie doprowadzi, objawia chęć układów z rządem i z innemi stronnictwami.

Br. Beck dziś i jutro odbędzie z całym szeregiem przedstawicieli stronnictw konferencye i narady, na które otrzymali już zaproszenia przedstawiciele stronnictw.

Wiedeń. Na wczorajszej konferencyi prezesów stronnictw ustanowiono rodzaj iunctim pomiędzy załatwieniem reformy wyborczej w komisyi a drugiem czytaniem projektu o upaństwowieniu kolei Północnej w izbie poselskiej. Stronnictwa niemieckie bowiem nie dopuszczą do drugiego czytania ustawy o upaństwowieniu kolei Północnej, póki komisya dla reformy wyborczej nie załatwi § 42, który zawiera postanowienia co do większości kwalifikowanej odnośnie do podziału okręgów wyborczych.

Koło polskie.

Wiedeń. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się we wtorek o 8 wieczór.

Sternberg-Onciul.

Wiedeń. Zdekompletowanie izby nastąpiło wczoraj z tego powodu, że Koło polskie, oburzone sprawą pos. Sternberga i Onciula, opuściło salę. Za przykładem Koła poszła prawie cała prawica i wszystkie poważne stronnictwa lewicy.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń. Wczoraj przybyli do Wiednia prezes ministrów Wekerle, minister oświaty hr. Apponyi i minister hr. Zichy. Ponieważ ci trzej reprezentują trzy wielkie stronnictwa koalicyjne, prasa wiedeńska przywiązuje do ich przybycia wielką wagę. „N. fr. Presse“ sądzi, że wśród koalicyi węgierskiej panuje przekonanie, iż gabinet Wekerlego nie może dać koronie gwarancyi, iż delegacya węgierska uchwali budżet spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś przedpołudniem o 10 prezydenta ministrów dra Wekerlego, a o 11 ministra oświaty Apponyi'ego na osobnych audyencyach.

Hr. Gołuchowski.

Wiedeń. Dymisya hr. Gołuchowskiego uważaną być może za rzecz już postanowioną. Hr. Gołuchowski będzie jutro na audyencyi u cesarza, gdzie zapadnie zapewne formalna decyzya.

Jako jego następcę wymieniają ambasadora austro-węgierskiego w Londynie bar. Mensdorffa-Pouilly, ożenionego z siostrą ministra węgierskiego Apponyi'ego.

Także doniesienia z Pesztu jednozgodnie donoszą, że dymisya hr. Gołuchowskiego jest nieuniknioną, bo rząd węgierski nie może przyjąć gwarancyę co do zachowania się w delegacyach węgierskich członków delegacyj.

Z ziem polskich.

Strajk w Łodzi.

W Łodzi aresztowano dwóch fabrykantów, którzy uległszy terrorowi socyalistów, wbrew zakazowi generał-gubernatora wypłacili robotnikom płacę za czas strajku. Obecnie nie pracują w 49 fabrykach, zatrudniających 6000 robotników.

Z Rosyi.

Równouprawnienie.

Petersburg. (P. A.) Ukaz carski zarządza, ażeby bezzwłocznie wszystkim poddanym rosyjskim bez różnicy pochodzenia, jednakże z wyłączeniem obcych ludów syberyjskich, przyznano pod względem służby państwowej równe prawa. Również znosi się postanowienie, mocą którego chłopi, wstępujący do wyższych szkół lub do służby państwowej, wyłączeni byli z gmin chłopskich; chłopom pozostawia się wolny wybór miejsca zamieszkania i otrzymują oni odtąd paszporty bezterminowe. Wreszcie zarządza ukaz, że z dniem 1 (14) stycznia 1907 znosi się postanowienia o pogłównem, tudzież specyalne postanowienia prawa chłopskiego co do podziału dóbr rodzinnych.

Sytuacya.

Moskwa (P. A.). Minister hadlu Fiłozofow wygłosił na zebraniu komitetu giełdowego mowę programową, w której zaznaczył, że pomimo wielkiej klęski, jaką wywołał ruch strajkowy, można obecnie stwierdzić uzdrowienie stosunków. Ruch strajkowy wywołał podwyżkę cen wyrobów i przez to zostały wyparte wyroby rosyjskie przez wyroby zagraniczne. Jednakże obecnie także wśród robotników wyłania się myśl, że za pomocą strajków nie da się nic poważnego osiągnąć i że strajki nawet częste doprowadzają do obniżenia płac robotników. Ministerstwo opracowało ustawę o kwestyi robotniczej. Organizacye handlowe i przemysłowe okazują obecnie skłonność do wyłączenia polityki z swej działalności, co zasługuje na poparcie. Mają być utworzone specyalne izby ugodowe dla załatwiania sporów między robotnikami a fabrykantami. Nadto planowane jest zaprowadzenie ubezpieczenia na starość i innych urządzeń dobroczynnych. Niektóre ustawy mają być zadekretowane jeszcze przed otwarciem Dumy. Pogłoski, jakoby Duma nie miała być otwarta w zapowiedzianym terminie, są zupełnie fałszywe. Przed rozpisaniem wyborów ukaże się oświadczenie senatu o wykonaniu ordynacyi wyborczej. Minister zwrócił się do zastępców handlu z wezwaniem, aby współdziałali w dążeniu do uporządkowania stosunków w Rosyi.

Przewodniczący komitetu odpowiedział, że spodziewa się, iż Rosya wyśle do przyszłej Dumy ludzi zdolnych do pracy. Do wywodów jego dołączył minister oświadczenie, że kwestya, czy Władywostok stanie się znów portem wolnym, musi być w drodze ustawodawczej po otwarciu Dumy rozstrzygnięta.

Broń dla rewolucyonistów.

Łomża. Władze cłowe w Grajewie skonfiskowały 19 pak wysłanych z Berlina do Tyflisu, a zawierających 74.000 naboi. Jest to nowy dowód, że Niemcy zaopatrują w broń rewolucyonistów rosyjskich.

„Russcy ludzie“ przeciw żydom.

Moskwa. Walne zgromadzenie „Związku russkich ludzi“ jednogłośnie uchwaliło przesłać prezesowi gabinetu, P. A. Stołypinowi, telegram treści następującej: „Okropności buntu innoplemiennego, który Rosyę doprowadził nad przepaść upadku, doznają poparcia i są pod kierunkiem wszechświatowego kahału i masoneryi. Celem „Bundu“ ujarzmienie ojczyzny naszej. Wszelkie ustępstwa lub rozszerzenia praw żydów mogą tylko przyczynić się do osiągnięcia tego celu. Nie można w żaden sposób usprawiedliwić tego dworowania wobec żydów. Jak poucza nas historya, nadużycie wszelkich łask i względów jest zasadniczą tendencyą talmudu, a naruszenie praw, jego głównem zadaniem. Jest rzeczą niebezpieczną i poniżającą dopomagać żydom ze szkodą Rosyi. Liczyć zaś na asymilacyę żydów z nami niema najmniejszej podstawy. Głęboko o tej prawdzie przekonane walne zgromadzenie „Związku russkich ludzi“ i „Towarzystwo patryotów rosyjskich“, upraszają W. Ekscelencyę, aby raczył usunąć z porządku dziennego zajęć rządowych kwestyę rewizyi ustaw antyżydowskich, albowiem przepełniła się już miara cierpienia narodu rosyjskiego i nie da się wcale przewidzieć całej okropności, jaka byłaby następstwem polityki dalszego pobłażania żydom“.

Proces Rożestwieńskiego.

Petersburg. Wyrok, wydany swego czasu w sprawie admirała Rożestwieńskiego (poddanie torpedowca „Biedowoj“), został zmieniony w następujący sposób: Rożestwieński został uwolniony, kapitan Baranow usunięty ze służby z pozbawieniem rang, orderów i odznaczeń, kapitanowie Chatie i Declong usunięci ze służby bez pozbawienia rang, pułkownik Filipowski i porucznik Leontjew pozostawieni w służbie z następstwem prawnem kary, kapitan Siemionow, porucznicy Krzyżanowski i Wieczesław, miczmani O'Brien de Lassy, Demczyński, Cwiet Koladnicki i sztabskapitan Hjutowicz uwolnieni.

Zamachy.

Petersburg. Jak donoszą pisma tutejsze, na dzień 15 bm. zamierzony był zamach dynamitowy na członków sądu wojennego w Kronsztadzie. Terroryści zamierzali wręczyć bombę jednemu z oskarżonych, a ten miał ją rzucić podczas rozprawy pod stół sędziów. Z powodu aresztowania kilku osób, między temi kilku niższych wojskowych, plan został udaremniony.

Petersburg. (P. A.) O zamachu projektowanym na komendanta twierdzy w Kronsztadzie i członków tymczasowego trybunału wojennego donoszą jeszcze, że dwie osoby, które przybyły tam parowcem z Petersburga, mianowicie jeden mężczyzna i jedna kobieta, wzbudziły podejrzenie tajnych agentów. Skonstatowano, że mężczyzna ów przywiózł ze sobą naładowaną bombę i pozostawił ją w mieszkaniu, w którem zeszli się inni uczestnicy spisku. Obie osoby owe uwięziono w chwili, gdy chciały odjechać do Petersburga. Również aresztowano pewnego żołnierza 2 batalionu fortecznego w Kronsztadzie, który wychodził z owego domu; miał on ukrytą pod płaszczem bombę, a w kieszeni jego znajdował się lont. Bombę wyładowano w laboratoryum; ważyła ona 5 funtów, a siła jej wybuchowa wystarczała, aby wyrzucić w górę ciężar 4000 pudów. W domu owym nie znaleziono żadnych materyałów wybuchowych, ani laboratoryum. Uwięzionych odstawiono do Petersburga.

Petersburg. Wobec odstąpienia południowej części kolei wschodnio-chińskiej Japonii, podróżni, jadący z Europy do Japonii, będą w przyszłości przewożeni nie przez Dalny, lecz przez Władywostok.

Porozumienie angielsko-rosyjskie.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga, że rokowania angielsko-rosyjskie biorą obrót korzystny. Pismo to twierdzi, że wspólna angielsko-rosyjska pożyczka dla Persyi doszła już do skutku i że pierwszą jej ratę w sumie 200 tysięcy funtów szterlingów (około miliona koron) wypłacono już w ubiegłym tygodniu.

Sprawa brunszwicka.

Brunszwik. Sejm brunszwicki odbył wczoraj poufne posiedzenie bez udziału członków rady regencyjnej. Uchwalono odpowiedź na przedłożenie rządowe w sprawie dokonania wyboru nowego regenta. Słychać, że w zasadzie postanowiono zgodzić się na przedłożenie rządowe, lecz wybór regenta będzie prawdopodobnie na pewien czas odroczony.

Berlin. Główny komitet wyborczy polski dla Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prowincyj postawił kandydaturę na posła do parlamentu niemieckiego w obwodzie blumentalskim p. Józefa Chociszewskiego z Gniezna. Wybór odbędzie się 23 bm.

Dział ekonomiczny.

β **Wiedeń** (Tel.). Dyrekcya kolei państwowych oznajmia, że z powodu strajku robotników spedycyjnych w Tryeście przyjmowanie frachtów do Tryestu przez kolej południową lub kolej państwową jest zawieszone. Wyjątek stanowią żywe zwierzęta, piwo, tytoń, towary ulegające psuciu się, jakoteż wszelkie towary, mogące być przewożone w otwartych wagonach.

β **Import bydła z Francyi.** Nasz korespondent (—i) pisze nam z Wiednia: W sprawie zakazu przywozu bydła z Francyi ogłaszają ze strony półurzędowej następujące oświadczenie: „Kilkakrotnie już podniesiono przeciw władzom zarzut jakoby zakaz przywozu bydła francuskiego wydany został nie ze względów weterynaryjno-policyjnych, lecz tylko z uwagi na korzyści sfer agrarnych. Wobec tego zarzutu zwraca się uwagę na to, że w Niemczech nie tylko dowóz, lecz nawet przewóz przez państwo został zakazany, a niedawno zakaz podobny wydała Szwajcarya. Wynika z tego, iż w tej chwili przewóz transito do Austryi przez wspomniane kraje w tej chwili nie byłby w ogóle możliwym. Nie ulega też wątpliwości, że policya weterynaryjna w Austryi zarządzenie swoje wydała ze względów czysto rzeczowych. We Francyi bowiem panuje obecnie wielka zaraza racicowa, która dużo bydła wyniszczyła. Nie kurtoazya w obec kół agrarnych, lecz obawa przed zawleczeniem tej choroby do Austryi była powodem rzeczonego zarządzenia władz weterynaryjnych“.

β **Londyn.** (Tel.) Bank angielski podwyższył dyskont z 5% na 6%.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 5·50 do 5·70. Owies obroczny gotowy 6·70 do 6·90. Owiec obroczny na termina 6.30 do 6·50. Jęczmień pastewny 5·80 do 6·10. Jęczmień browarniany 6·50 do 7·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·50, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·40 do 5·70. Bobik 5·60 do 5·80. Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 20·— do 2?·—.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 20 października. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 670·50, węgierskiego zakładu kredytowego 810·—, Anglobanku 316·50, Unionbanku 566·25, Banku dla krajów koronnych 443·75, Bankvereinu 554·50, Bodencreditu 1050·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 572·—, kolei państwowych 676·50, kolei południowej 181·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 449·00, kolei północnej 5660, kolei czerniowieckiej 581·—, alpiny 597·50, Rima Muranya 580·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2765·—, fabryki broni 566·—, tureckie tytoniowe 428·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 653·—, oblig. węg. indemniz. 94·40, renta majowa 98·40, austryacka renta koronowa 98·75, węgierska renta koronowa 94·35, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·75, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·60, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·40, losy tureckie 161·50, marki 117·60, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 79·65.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 20 październ. 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). W. Serebriakoff z Kijowa, dr. S. Haczewski z Kołomyi, P. Mikucki z Krakowa, S. Reyowicz z Krakowa, R. Dybowski z Warszawy, Jul. Bernaczek z Wiednia, O. Berko z Wiednia, G. Koppel z Wiednia, J. Rutkowski z Gwoździca, G. Ziembicki z Podlisek, A. Chervalicz z Paryża, J. Grünfeld z Wiednia.

Syrup-Pagliano,

najlepszy środek czyszczący krew wynalazku **prof. Hieronima Pagliano** sporządzany od r. 1838 ściśle podług oryginalnej recepty pierwotnej przez wynalazcę założonej i obecnie zostającej pod kierunkiem jego uprawnionych spadkobierców, firmy, której siedzibą jest **FLORENCYA Via Pandolfini (Italia).**

Płynny — w proszku — w pakietach.

Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. **Girolamo Pagliano.** Do nabycia we wszystkich większych aptekach.

Skład dla Austryi: **SOCRATE BRACCHETTI-ALA** *(Süd-Tyrol).*

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Pasztet

z gęsich wątróbek, strasburgski, po 3 kor. z truflami 4 koron puszka funtowa — **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

Pożyczki udziela **Otto Kleusch, Berlin,** Schönhauser Allee 128. Koszta będą z pożyczki odciągnięte. Nie żąda się żadnych opłat z góry. 728

Małżeństwo. Młoda, 22-letnia panna, z posagiem 40.000 marek, życzy sobie wyjść za mąż za tęższczyznę z charakterem do 35 lat. Tylko poważne zgłoszenia pod Harmonie. Berlin, Postamt, Lichtenbergerstrasse. (Anonimy nie przyjmują się). 719

Miód pszczelny! kuracyjny, deserowy, najlepszej jakości, w 5 klg. puszkach po 6 koron opłatnie, wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menczer w Mikulińcach.** 200

10 lat upłynęło od otwarcia mej pracowni i składu wyrobów złotych i srebrnych; postanowiłem przeto dla zaznajomienia szerszych kół z moją firmą sprzedawać do końca tego roku wszystkie moje gotowe wyroby złote i srebrne po cenach własnego zakupu. Dziękując moim łaskawym odbiorcom za prawdziwie szczere poparcie i zaufanie, pozostaję z poważaniem **Jan Wojtych,** złotnik, Lwów, Akademicka 8. 192

Krople do zębów

(dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, — w Stryju w aptece J. Drągowskiego 39

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych*; *leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu*, tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha i Sp., Wewiórskiego, Sklepińskiego, Ruckera i Belsera. — W Krakowie w aptekach pp: Wiszniewskiego i Redyka. 628

Marka ochronna: **„Kotwica"**

Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

681

Biuro nauczycielskie

Mme Allement, zostało przeniesione na **ul. św. Michała l. 3 (boczna ul. Kościuszki).**

Miejsce kuracyjne

„PRIESSNITZTHAL"

w Mödling.

założone w r. 1850, urządzone z najmodniejszym komfortem, w najpiękniejszem położeniu Wiedeńskiego lasu — jednak półgodziny oddalone od Wiednia. Nadaje się do kuracyi wszelkich słabości wewnętrznych nerwowych — dla wyczerpanych i osłabionych najtroskliwsza opieka i znakomite skutki. Telefon: Mödling 47.

Cenniki bezpłatnie.

Lekarz kierujący: Dr. Józef Weiss.

Złote i srebrne biżuterye od najtańszych do najwykwintniejszych **Perły** zawsze w wielkim wyborze na składzie 128

J. Dąbrowski

we Lwowie, Hetmańska 4.

ABBAZIA. 698

Willa „Ayram" Pensyonat polski, świeżo odnowiony. Willa „Ayram" tuż nad **morzem** (na wybrzeżu południowem) położona, piękne, eleganckie umeblowane salony i pokoje z przepięknym widokiem, wyborny pensyonat. Wspaniały **ogród, dobra kuchnia** i piwnica, sala muzyczna i czytelnia, piękna, **przewiewna jadalnia z widokiem na morze.** Ceny umiarkowane. Na zapytania odpowiada natychmiast ANNA LANZER dawniej dzierżawczyni zamku księcia Schwarzenberga, Schrattenberg (G. Styrya).

Nowo otwarta kawiarnia ogrodowa nad morzem.

Księgarnia Polska

we Lwowie, ul. Akademicka 2a,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2·10, kurs II-gi k. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60. kurs II-gi k. 9·60
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24, kurs II-gi k. 3·60,
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, kurs II-gi k. 5·40,
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi k. 1·30 59

Solidny dom **doskonałych win w Maladze,** poszukuje

zastępcę komisowego

który obznajomiony jest z hotelami, restauracyami, kawarniami i w ogóle z lepszymi handlami towarów kolonialnych. Wymaga się dobrych referencyj. Zgłoszenia upraszam: Don J. Schmid pescaderia Malaga. 720

Gospodarstwo rybne Krakowiec pod Radymnem

sprzedaje narybek najszlachetniejszych

Karpi

po cenie 2 korony za jedną kopę. w jesieni aż do lodów, zaś po 3 korony za kopę na wiosnę do końca marca. Reflektanci raczą zgłaszać się na miejsce **z beczkami.** Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr.** 704



Franciszek

Niewczyk

Lwów, ul. Czarneckiego 10.

Zawiadamiam, że za staraniem Dyrekcyi Centr. Związku galic. przem. fabr., przeniosłem moją od 21 lat istniejącą fabrykę instrumentów muzycznych z całym personalem z Poznania do Lwowa i polecam mój bogato zaopatrzony **Magazyn wszelkich instrumentów muzycznych smyczkowych i dętych** **własnego wyrobu.** Wszelkie reperacye uskuteczniam starannie. Najtańsze źródło zakupna w kraju. — Ilustrowane cenniki wysyłam franco. 615



Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów srebrnych i złotych 701

HANNS KONRAD,

pierwsza fabryka zegarków

w BRÜX nr. 345 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem 1 sztuka k. 4, 3 sztuki k. 11·50. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem.

Polecamy

JW. P. Właścicielom dóbr:

rządców, ekonomów, nadleśniczych, pisarzów, leśników, strzelców, ogrodników, piwowarów, maszynistów, tylko bardzo zdolnych. Także poszukujemy **dzierżawy i kupna folwarków. Biuro roln. gazety „Ekonom",** w Hranicach, Morawia. 669

Żadnych wągrów

wyrzutów, zaskórników, piegów, plam wątrobianych i innych nieczystości na skórze nie będzie, jeżeli się użyje światowo sławnego **C. Balassa** prawdziwego **mleka ogórkowego,** który cerę robi białą, świeżą i młodzieńczą. Skutek nastąpi na pewno po 2—3 razowem nacieraniu. Proszę zwrócić uwagę, że na każdej flaszeczce jest uwidocznione imię „BALASSA"

Jedna flaszeczka k. 2·—, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe k. 1·—, crème-ogórkowy k. 2·—, puder k. 2·— i 1·20.

Posyłka poczt. przez aptekarza C. Balassa, Budapest, Erzsébetfalva. Główny skład we Lwowie: Apt. H. Rubel przedtem Z. Rucker. Dalej nabyć można w apt. M. Schwarza i A. Goldberga w Przemyślu. 92 3

Czas najwyższy

zamawiać drzewka owocowe, zakładać obrączki z lepem.

Doborowe okazy drzew i krzewów owocowych i ozdobnych, sadzonek szparagów, narzędzia sadownicze itd. — obrączki do łowienia gąsienic i innych szkodników drobnych; lep „Petrina" najlepszy i niezawodzący. 685

Cenniki darmo na żądanie wysyła

Julian br. Brunicki,

szkółki drzew owocowych i ozdobnych

w Podhorcach obok Stryja

Kto, zamawiając, powoła się na to ogłoszenie, dostanie drzewko w dodatku.

Krawatki jedwabne w najrozmaitszych fasonach i kolorach poleca Krajowa Fabryka krawatów **Zofii Tokarowskiej** Lwów, ul. Fredry 3. Przyjmuje również z dostarczonej materyi do roboty. Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Grand Prix wystawy paryskiej 1900. 652

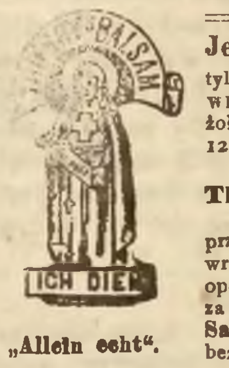
Kwizdy Korneuburski proszek pożywny dla bydła,



dyetet. środek dla koni, bydła rogatego i owiec. — Cena 1 pudełka k. 1·40. ½ pudełka k. —·70. Przeszło 50 lat prawie we wszystkich stajniach używany przy braku apetytu, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i obfitej dojności krów.

Prawdziwy tylko z marką obok. **Do nabycia w aptekach i drogueryach.**

Illustrow. cenniki bezpłatnie i opłacone, przez główny skład: **Franz. Joh. Kwizda,** c. i k. austr. węg., król. rumuński i książęco bułg. nadw. dostawca. Aptekarz obwodowy: Korneuburg koło Wiednia.



„Allein echt".

Każde naśladownictwo i przedruk karane.

Jedynie prawdziwy jest Thierry'ego balsam

tylko z zieloną marką zakonnicy. Prawnie zastrzeżony. Od dawna uznany jako nieprześcigniony przy niestrawności, osłabieniu żołądka, kłóciu, katarze, cierpieniu płuc, influenzy itd. — Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo **jedna wielka flaszka z patent. zamknięciem kor. 5,** opłacone. 543

Thierry'ego centyfoliowa maść uznana jako Non plus ultra

przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, wrzodom i bolączkom każdego rodzaju. Cena 2 cegiełki k. 3·60, opłacone wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką: **Apt. A Thierry in Pregrada,** b. Rohitsch-Sauerbrunn. Broszury z tysiącem oryg. listów dziękczynnych bezpłatnie i opłacone. Do nabycia w wielu większych aptekach i w medycznych drogueryach.

Cegielnia parowa

Eleonory księżny Lubomirskiej

w Szczucinie

sprzedaje dachówkę ciągnioną i tłoczoną, podwójnie żłobioną, wykonaną wedle najlepszych i najnowszych wzorów, gąsiory, rurki drenowe wszelkich rozmiarów, jakoteż cegłę maszynową, wszystko z najlepszego i doborowego materyału z załadowaniem na wagony na stacyi Szczucin, po umiarkowanych cenach. Dla większych odbiorców udziela fabryka odpowiednich opustów. Zgłoszenia przyjmuje i cenniki na żądanie wysyła **Zarząd dóbr Szczucin.** 705

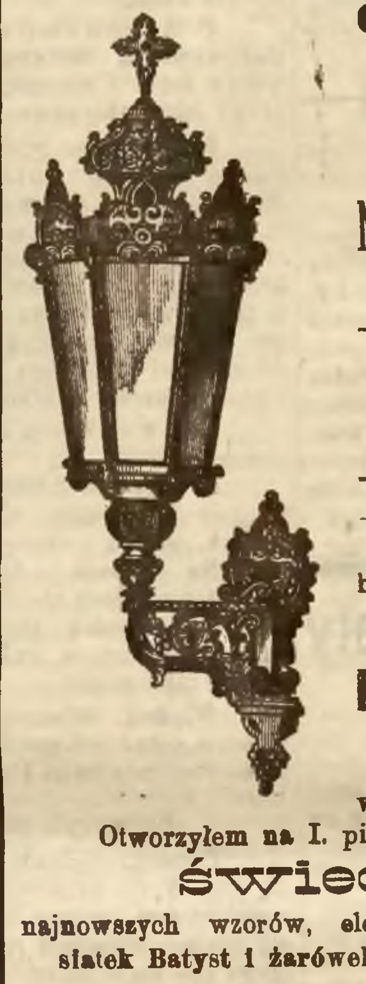


Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, żądać z magazynu JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE

R. Ditmar

we Lwowie

Największy wybór wszelkiego rodzaju



Latarń grobowych

blaszanych, cynkowych i kutych po najumiarkowańszych cenach równie 677

KULE kolorowe i ŚWIECE nizkie

w staniolu do oświetlania grobów.

Otworzyłem na I. piętrze ogromny zapas i wybór

świeczników

najnowszych wzorów, elektrycznych i gazowych, jakoteż siatek Batyst i żarówek wszystkich wielkości i jakości.

Jan Ihnatowicz

w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i w Stanisławowie

poleca 708

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 k.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe naturalne. Żądać wyraźnie tylko wyrobu

IHNATOWICZA.

Mimo podrożenia wszelkich materyałów

poleca z powodu wielkich zapasów

bez podwyższenia cen

na sezon obecny

W. Adamski

Lwów, Akademicka 2,

(Hotel George'a)

Brukselskie dywany przerabiane 200×300 od k. 22·—
Brukselskie dywany przed łóżka k. 2·40
Deptaki metr od 55 hal
Firanki koronkowe od k. 3·20 za parę
Firanki tiulowe od k. 24·— za parę
Story i Bonny femmes tiulowe od k. 10·— sztukę
Kapy tiulowe i Point-lace sztuka od k. 20·—
Kapy tiulowe podwójne od k. 60·— sztuka
Portyery kolorowe para od k. 5·50
Portyery wełniane i sukienne z frendzlami od łtor. 10·— para
Portyery „Karamanie" imit od k. 21·— para
Kocyki wełniane na łóżka od k. 3·60 sztuka
Kapy na łóżka od k. 9·— para
Serwety na stół od k. 3·90
Narzuty „Karamie" od k. 23·—
Narzuty dywanowe od k. 46·—
Dywany salonowe 200×300 strzyżone po k. 53·—
Dywaniki przed łóżka (modne kolory) po k. 4·—
Chodniki jutowe metr po 52, 60, 70 hal. i wyżej
Deptaki kokosowe i rogoże itp.

Poleca również największy wybór nowości dekoracyjnych GOBELIN, MAKAT, PARAWANÓW, DYWANÓW PERSKICH, MATERYI MEBLOWYCH jedwabnych, dywanowych, wełnianych itp.

oraz 676

największy magazyn TAPIET

od najtańszych do najwykwintniejszych.

Wzory wysyła się opłatnie. Cenniki gratis.

Obwieszczenie.

Gdy mandaty delegatów i tychże zastępców do Ogólnego Zgromadzenia galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z powodu upływu sześcioletniego okresu z rokiem 1906 gasną, przeto na mocy upoważnienia Rady Nadzorczej z dnia 8 października 1906 L. 139 rozpisuje się niniejszem wybory siedmdziesięciu i jednego delegatów i tyluż zastępców na lat sześć podług okręgów wyborczych stosownie do wyborczej ordynacyi na dzień 15 listopada 1906.

Wzywa się zatem Panów właścicieli dóbr tabularnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wedle §. 3 ordynacyi do wyboru uprawnionych, aby zawczasu zaopatrzyli się u dotyczących Wydziałów okręgowych w karty legitymacyjne na podstawie spisu wyborców w tychże Wydziałach wyłożonych.

Przeciw wyłożonym spisom uprawnionych do głosowania mogą być wniesione uzasadnione reklamacye przed Wydziały okręgowe, a to najpóźniej ośm dni przed terminem do wyborów wyznaczonym, a Wydziały okręgowe w myśl §. 7 ord. są upoważnione do rektyfikowania spisów wyborców i załatwienia reklamacyi.

We Lwowie dnia 8 października 1906. 728

Z dyrekcyi galic. Towarzystwa kred. ziemskiego.

Dobry zarobek ubezpieczny dla gospodarzy rolnych.

Wniesiona marka ochronna

PIASEK JEST ZŁOTEM

Uwaga przeciw naśladownictwu!

jeśli zmieszany z cementem, zostanie użyty do

cegieł,

dachówek, płyt podłogowych i ściennych, **żłobów** dla bydła, **rur wodociągowych, drenowych** itd. Nie ma lepszego ani tańszego materyału budowlanego dla miasta lub wsi

Nowe wyborne maszyny ręczne do obsługi przez nieuczonych robotników, dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.

Markranstädt bei Leipzig.

Należy żądać ilustr. bezpłatnego cennika 209.

Prowadzimy też korespondencyę polską. 612

Patentowane maszyny nasze mogą być sprowadzone prosto od nas, albo tylko od firmy: **Przemysł cementowy we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5, I. p.,** zaś w ruchu można je zawsze oglądać **ul. Łyczakowska l. 73,** Proszę strzedz się przed bezwartościowemi naśladownictwami.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną przeciw niebezpieczeństwu ognia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.